

Tęsknota do paleolitu, albo pytanie do lewicowców

28 marca 2009

W czasach paleolitu, zakonserwowanych dla nas w kilku ostatnich dzikich społecznościach zbieracko-łowieckich, ludziom – jako ogółowi – żyło się lepiej. Już same zwyczaje żywieniowe gwarantowały lepsze zdrowie, niż dieta neolityczna, której ukoronowaniem monotonia hamburgera z colą, ale decydujące różnice w organizacji społeczno-ekonomicznej.

Charakter życia buszmenów i Indian z dżungli wymusza istnienie odmiennego od nam znanego pojęcia własności prywatnej. Owszem, pewne drobiazgi mogą być przedmiotem własności jednej osoby, lecz dobra materialne o największej wartości – w tych warunkach żywność – stanowią wspólną własność ogółu.

Grupa myśliwych obdziela zdobyczą wszystkich, przy czym nawet myśliwy, którego udział w zdobyciu pożywienia był znikomy otrzymuje porcję nie mniejszą, niż ktokolwiek inny. Jednocześnie ci, którzy nie są w stanie polować zbierają wszelkie inne dające się skosztować dobra, którymi również dzielą się z ogółem.

W takich warunkach praktycznie niemożliwe jest zaistnienie nierówności zamożności pomiędzy członkami wspólnoty, a w szczególności nie ma miejsca sytuacja, gdzie ktoś objada się najrzadziej spotykanymi rarytasami, podczas gdy kto inny cierpi głód.

Ponadto łowiectwo, w przeciwieństwie do, wymagającego planowania i regularności, rolnictwa, pozwala kultywować swego rodzaju niefrasobliwość, którą doskonale oddaje łatynoskie „maniana”. Ludzie żyjący paleolitycznie nie martwią się na zapas, nie gonią czasu, jedyny stres jaki znają towarzyszy im tylko przy zaistnieniu krótkotrwałych zewnętrznych czynników typu atak drapieżnika.

CO ZAŚ PRZYNIÓSŁ NEOLIT?

Przejście na rolnictwo i osiadły tryb życia pozwoliło gromadzić zapasy, z czasem tak spore, że już nie każdy członek wspólnoty musiał zajmować się zdobywaniem pożywienia dla ogółu. Wystarczyło, że tym zajmowała się część, podczas gdy inni mogli specjalizować się w wytwarzaniu narzędzi. Z czasem też specjalizacja rozszerzyła się o handel, sztukę i coraz to nowsze, wcześniej nieznane, gałęzie produkcji.

Dzięki tej specjalizacji z wiekami ludzkość mogła posiadać takie dobra, jak infrastruktura, medycyna, nie mówiąc już o różnorodnej rozrywce.

Ta część ludzkości, która z owych zdobyczy neolitu w pełni korzysta przeważnie uważa je za wystarczające wynagrodzenie utraconych wraz z paleolitem, opisanych powyżej, pozytywów. Jednak istnieje też pewien margines, który z różnych powodów nie ma takiego samego udziału w neolitycznych zdobyczach, podczas gdy radości pierwotnego życia zaznać nie może.

Dodatkowo dość liczną jest grupa, która z pizzy z dostawą do domu zrezygnować by nie umiała, jednak móc żyć w leniwym rytmie „maniana” pragnie. Innymi słowy: chcieli by i mieć ciastko paleolitycznego trybu życia, i zjeść ciastko wytworów neolitycznej cywilizacji.

CZY TO MOŻLIWE?

Jak można zaobserwować w krajach o wysokim współczynniku redystrybucji dochodu narodowego – owszem. Niepojedynczymi są przypadki rodzin, w których nikt nie pracuje od dwóch, niekiedy nawet trzech pokoleń.

W Anglii coraz więcej jest małych matek, które samotnie wychowując dzieci przez całe życie nie podejmują pracy zarobkowej, w krajach skandynawskich czas edukacji na koszt państwa i takichż warsztatów dla osób w wieku przedemerytalnym wydłuża się coraz bardziej kosztem czasu aktywności zawodowej.

Ale czy można ów stan posiadania skonsumowanego ciastka rozciągnąć na wszystkich chętnych?

Właśnie – czy możliwe jest zapewnienie każdemu wspomnianej pizzy na telefon przy jednoczesnym zwolnieniu dostawców pizzy z obowiązku pracowania?

Autor: djans

Źródło: [Niepoprawni](#)